3082

SPORT
I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Nº 12

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

ROK III
GRUDZIEŃ
1 9 3 4



NAGRODA HONOROWA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
DLA ZWYCIĘSKIEJ REPREZENTACJI POLONJI ZAGRANICZNEJ

PRZED NOWYM STARTEM

Polscy sportowcy! Wy, którzyście w liczbie 400 stanęli na starcie w Warszawie i Wy, którzy pozostaliście w swoich krajach, kończycie roczny bilans swej pracy. A praca ta była wielka. Świadczyły o tem wyniki techniczne zawodów sierpniowych, świadczyła Wasza sprawność organizacyjna, wielka dyscyplina, i to, co jest w Was najbardziej cenne, przywiązanie do rodzinnej ziemi!

Zdaliście egzamin celująco — ze wszystkiego. Zaświadczyliście nietylko sprawnością fizyczną, ale i duchową, że reprezentujecie zdrowe kadry młodego pokolenia polskiego na obczyźnie. Dzielną zaś postawą, ryt-



Marszałek Raczkiewicz wręcza nagrodę zwycięskiej drużynie polskiej z Francji

mem walki na boisku, w którą wkładaliście całą duszę, dowiedliście, że umiecie walczyć i zwyciężać, a przegrywać tylko z honorem. Traciliście punkty z lepszymi przeciwnikami, lecz ambicją, hartem i zdecydowaną wolą zwycięstwa, zwyciężaliście samych siebie.

Bezwątpienia Wy, tak przedewszystkiem Wy, przyczyniliście się do pełnego powodzenia Igrzysk, które stały się momentem zwrotnym dla rozwoju sportu polskiego na obczyźnie.

Tak chlubnie rozpoczęta praca, tak olbrzymi sukces, jaki odnieśliście w oczach stolicy, winien być dla Was bodźcem do dalszej pracy.

Życzymy Wam, aby ten start, start w pracy, dał w roku przyszłym jaknajlepsze rezultaty.

W. O.

SPORT POLSKI w U.S.A.

Ameryka — to kraj rekordu.

Nie ulega wątpliwości, że ten moment psychologiczny, to dążenie do wszystkiego najwyższego, największego, najszybszego, jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech Ameryki, jest jednym z głównych motorów pędzących ten kraj do szczytów rozwojowych.

Rekord, chęć wybicia się i wyróżnienia, stał się też niewątpliwie czynnikiem decydującym o tem, że sport wysunął się w życiu nietylko młodzieży, ale całego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych tak bardzo na czoło.

Pierwszy okres emigracji polskiej, który zamknął się wraz z wojną, kiedy to ustał dopływ wychodźtwa z Polski, a w którym społeczeństwo polskie żyło swojem własnem ghettowem życiem, przywiezionem zza morza, można powiedzieć generalnie nie miał dla sprawy sportu żadnego

zrozumienia. Jedynie moment wychowania fizycznego, będący jedną z części składowych zaprawy sportowej, znalazł pewne zastosowanie w Sokolstwie Polskiem, które jednakże cały nacisk kładło przed wojną na wychowanie Polaka, a tuż przed wojną na przygotowanie żołnierza.

Z gruntu zmieniła się jednakże sytuacja obecnie.

Konieczność stworzenia nowego programu dla wychodźtwa, stare hasła bowiem przedwojenne wobec powstania państwa polskiego stały się już w dużej mierze bezprzedmiotowe, a co ważniejsze fakt, że do głosu dochodzi coraz bardziej nowe pokolenie, w Ameryce zrodzone i tam chowane, przeniknięte już atmosferą życia amerykańskiego, jego metodami i sposobami — wszystko to sprawia, że, w poszukiwaniu nowych ram dla życia organizacyjnego zwłaszcza młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, zagadnienie sportu wysunęło się automatycznie.

Cała młodzież amerykańska, a wraz z nią i młodzież polskiego pochodzenia, od zarania młodości oddaje się chętnie sportowi. Nazwiska rekordzistów sportowych znane są każdemu studentowi; czasy ich i wyczyny tkwią głębiej w świadomości ich, niż inne dużo ważniejsze momenty z życia społeczeństwa amerykańskiego, nie mówiąc już o Europie. Odnosi się to specjalnie do młodzieży uczęszczającej do szkół średnich i wyższych zakładów naukowych.

Równocześnie wśród plejady nazwisk, lśniących na firmamencie sportowym, coraz więcej błyszczeć poczyna gwiazd o polskich nazwiskach, i to zarówno w typowym dla Ameryki „Base Ballu", jak w lekkiej atletyce czy t. p. Ilość ta, a stopniowo i jakość rośnie z każdym rokiem w miarę, jak coraz więcej młodzieży polskiej uczęszczać poczyna na średnie i wyższe studja do uczelni amerykańskich.

Przeto nakazem chwili staje się konieczność wyzyskania powyższego stanu rzeczy dla rozwoju życia organizacyjnego polskiego w Stanach Zjednoczonych również dla zbliżenia młodzieży polskiej w Ameryce już urodzonej z Polską i młodzieżą z Ojczyzny.

Organizacyjnie sport nie jest dla życia polskiego wyzyskany. Organizacje polskie, jak Związek Narodowy Polski czy Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Sokolstwo Polskie, jeszcze własnych sportowych form nie opracowały. Poczyna nieco pracować na tem polu Sokolstwo, ale są to dopiero nikłe zaczątki i obejmują one jedynie młodzież zrzeszoną w ramach organizacji, a nie sięgają do najcenniejszego rezerwuaru, to jest do kadr młodzieży studenckiej. ZNP i ZPRK rozpoczęły teraz akcję

na polu harcerstwa, mającą na celu skupienie młodzieży w szeregach własnych, co może mieć przyszłość. Niemniej sportowo młodzież polska ciągle jeszcze albo chodzi samopas, albo co gorsza na pasku amerykańskich, a nieraz nawet obconarodowych organizacyj i klubów sportowych.

Prasa polska, a zwłaszcza wielkie dzienniki, zapoczątkowały już pracę na tem polu, wprowadzając specjalne działy sportowe, ażeby tą drogą zainteresować młodzież polską rodzimemi organizacjami sportowemi.

Ponadto Komitet Zawodów Sportowych, powstały z inicjatywy Sokolstwa w Nowym Jorku, który ostatnio wraz z Radą Sportową na Wschodzie wysłał do Polski ekipę zawodników polsko-amerykańskich na zawody do Warszawy, urządził w marcu roku bieżącego zawody w Brooklynie, które zgromadziły setki zawodników i około 6 tysięcy widzów, niemal wyłącznie Polaków. Akcję tę należy tylko ująć w odpowiednie formy. A rzecz to niełatwa.

Młodzież, o którą idzie, obca jest tym metodom, jakie stosują istniejące organizacje, daleka jest od wszelkiej polityki i dlatego należy dla niej stworzyć organizację o typie klubów sportowych, do tego zaś potrzebne są poważne środki, ażeby móc jej dać, chociaż w przybliżeniu, to, co ma w szkołach, uniwersytetach i obcych czy amerykańskich klubach.

Pozatem trzeba w niej obudzić ambicję, by chciała skupiać się pod własnemi barwami, by chciała zdobywać laury dla siebie samej, by trzymała się narodowej grupy, by równocześnie tą drogą część jej sukcesów mogła przypadać w udziale krainie jej ojców. W tej dziedzinie początek został już zrobiony. Przykład Stasi Walasiewiczówny, sukcesy innych naszych Olimpijczyków zrobiły dla tej sprawy wiele.

Udział licznej stosunkowo ekipy polsko-amerykańskiej w tegorocznych zawodach w Warszawie również pomógł niemało. Umożliwił on przybyłej z Ameryki drużynie poznanie urządzeń sportowych i organizacji sportu w Polsce oraz odpowiednią ich ocenę, zbliżył ją z młodzieżą sportową polską, dał jej możność poznania samej Polski, a to wszystko w każdym razie w pewnej części uczestników drużyn wywołało zainteresowanie głębsze i zachęciło ich do dalszej pracy już za oceanem, by życie polskie w dziedzinie sportu zamknąć w pewne swoiste formy.

Trudno naprawdę w tej chwili przewidzieć, jakie to będą formy, trudno kreślić tutaj ich zarysy, jedna rzecz jest pewna, że koniecznością, pierwszorzędnym nakazem chwili staje się dziś skupienie w rodzimej organizacji młodzieży polsko-amerykańskiej pod hasłem sportu.

Równocześnie już teraz można powiedzieć, że bez względu na to, jak się ukształtują te sprawy za Oceanem, jakie formy zwyciężą, jedna

rzecz będzie zawsze do zrobienia, a mianowicie: musi być utrzymany jaknajściślejszy kontakt między sportem polskim w Polsce a sportowcami polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Jaknajczęstsze wizyty wzajemne, wysyłanie naszych sportowców z Polski na trening do Stanów oraz odwrotnie, uczestnictwo w zawodach i t. p. są czynnikami, które bezwątpienia w tej chwili zupełnie jasno już się zarysowały, jako elementy, które mogą pobudzić młodzież naszą w Stanach do samoistnego organizowania polskiego sportu.

mec. Franciszek Jabłonka

NARCIARSTWO POLSKIE PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ

Zima była dawniej okresem zabijanych na głucho okien, wysiadywania przy piecu i zawijania się w futra i szuby. Śmiałkowie ruszali na ślizgawkę, ale olbrzymia większość mieszkańców miast wolała wnętrza własnych domów, aniżeli uciechy tafli lodowej. Dopiero narty otworzyły przed ludźmi świat zimy.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że narty są nowym wymysłem, wymysłem naszej ery. Istniały one już od wieków. Pojawiły się — jak przypuszczać należy — najpierw w krajach Północy, a więc w Szwecji i Norwegji. Tam to znaleziono niedawno w torfowiskach Laponji narty nader prymitywne w robocie, które według obliczeń uczonych liczą sobie piękny kęs czasu: około 4000 lat! Narty były w Skandynawji sprzętem używanym szeroko, a w legendach przechowały się wspomnienia ogromnych zjazdów i fantastycznych „szusów" dokonywanych przez znakomitych wojowników a nawet królów.

Nie były narty obce i Polsce. W kronikach z XVI wieku spotykamy wzmianki o tem, jak wojska nasze posuwały się na nartach po śniegach

na dawnych kresach Rzeczypospolitej Polskiej. Musimy pamiętać, że Polacy właśnie posiadają swoje własne oznaczenie i miano na ten sprzęt, podczas gdy inne narody świata uciekać się muszą do skandynawskiego słowa „ski", wymawianego jak „szi". Inne narody słowiańskie, jak Czesi i Rosjanie, mają również własne słowa na określenie nart, co dowodzi, że i tam musiały narty być oddawna w użyciu.

Narty jednak poszły w Polsce w zapomnienie z niewiadomych przyczyn. Nie stały się sportem narodowym jak w Skandynawji, albo w Finlandji, gdzie na nartach przebiega się dziesiątki kilometrów i to na nartach ogromnie długich, bo nieraz trzech metrowych, posiadających dzioby z przodu i z tytułu tak, że można narty używać na dwie strony. Narty w Polsce poszły w zapomnienie i dopiero odgrzebano je pod wpływem wzorów szwajcarskich i austrjackich.

Z końcem XIX wieku pojawili się w Polsce pierwsi narciarze, którzy wzbudzają u ogółu podziw i... niewiarę. Przywieźli oni metody narciarskie z Austrji, gdzie wtedy poczyna się ruch narciarski i oczywiście praktykowali jazdę na nartach nader niezgrabnych z jednym potężnym kijem bambambusowym. Była to jazda jeszcze prymitywna i nie można było marzyć przy tem o sportowem ich użyciu.

W miarę postępu czasu wydoskonalał się sprzęt i jego użycie. Niebawem namnożyli się w Polsce ludzie, którzy zaczęli uprawiać narty sportowo. Pierwsze próby podjęto w Tatrach na Kalatówkach, gdzie istniała również pierwsza w Polsce skocznia. Tam urządzano pierwsze zawody, o których już mało kto w Polsce dzisiaj pamięta. A jednak ci, którzy tam startowali żyją jeszcze i jeżdżą dziarsko, by wspomnieć obecnego wiceministra komunikacji inż. Bobkowskiego, dr. Macudźińskiego i Henryka Bednarskiego.

Rzecz ciekawa, że narciarstwem zajęła się nie ludność miejscowa, a więc góralska, ale właśnie przybysze z miast. Oni dopiero nauczyli i zachęcili do uprawiania tego sportu górali i z nich potem wyrosły kadry przyszłych doskonałych zawodników.

Do wojny narciarstwo w Polsce było bardzo słabe, a ilość czynnych narciarzy nie przekraczała chyba stu osób. Po wojnie nastał długi zastój, chociaż sporo było tych, co wrócili z frontu włoskiego, gdzie zapoznali się z tym sportem. Rozwój właściwy przypada dopiero na lata 1920 i później, kiedy od sportu tego wzięli się masowo górale, a również mieszkańcy miast, głównie zaś młodzież akademicka. Powstał wtedy też Polski Związek Narciarski, rozwijając się z bardzo skromnych początków, bo liczył w swem gronie u wstępu zaledwie 5 klubów. Ale ruch rósł niebywale i oto dziś liczba zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim klubów przekro-

czyła 200! Liczba członków zbliża się do 20.000, a trzeba zważyć, że jest to tylko drobna zarejestrowana część tej armji, która uprawia narciarstwo. Armję tę oceniają w Polsce na 200.000 osób. Tak więc narty mają wszelkie dane po temu, by stać się sportem narodowym polskim.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo Polska posiada przecież wysoce dogodne warunki. Zima trwa w niektórych okolicach, a więc przedewszystkiem w Karpatach, przez 5 miesięcy, a nawet i dłużej. Tereny



Młodzi skoczkowie przy treningu

fot. Associated Press

narciarskie są w Polsce doskonałe. Czy to w górach wysokich, jak Tatry czy Czarnohora, czy w łagodniejszych zachodnich Beskidach, czy na równinach kresowych — wszędzie pojawia się dzisiaj narciarz, wszędzie organizuje się zawody o sprawność, wszędzie odbywają się biegi, slalomy, skoki.

Narciarstwo polskie dzieli się dzisiaj na narciarstwo turystyczne i sportowe. Narciarstwo turystyczne skupia się w miastach, a przede-

wszystkich w ośrodkach takich, jak Katowice, Bielsko, Kraków, Lwów — które leżą blisko terenów zimowych. Tam też znajdują się najliczniejsze kluby narciarskie. Narciarstwo turystyczne rozwija się coraz lepiej. Popiera je polityka kolejowa, która dawała zniżki na przejazdy do miejscowości, skąd można było podejmować wycieczki oraz akcja budowy schronisk przez kluby i stowarzyszenia. Kluby narciarskie są w Polsce organizowane wzorowo, a ich sprawność jest naogół doskonała.

Dla podniesienia poziomu ogólnego narciarstwa miejskiego wprowadzono w Polsce dwie konkurencje, wzorowane tylko częściowo na obcych wzorach, a więc przedewszystkiem na skandynawskich (odznaka za sprawność). Odznaka za sprawność to bieg dla panów na dystansie 12 klm w terenie, który wykazuje pewną sprawność narciarza i bieg 8 km dla pań. Czasy w tych biegach są nader wygodne, jednak trzeba posiadać podstawy umiejętności, aby przejechać trasę w oznaczonym czasie. Odznak ze sprawność zdobyto w Polsce olbrzymią ilość. Dowodzi to najlepiej, jak się masy narciarskie garną do odznaki. Każdy polski czynny narciarz do późnego wieku powinien dbać o utrzymanie tej odznaki, którą zdobywa się w klasie bronzowej, potem srebrnej i złotej. Trzykrotne zdobycie odznaki bronzowej daje odznakę srebrną, a dziewięciokrotne— złotą.

Niedawno wprowadzono staraniem Polskiego Związku Narciarskiego nową odznakę, zwaną odznaką górską. Jest ona odznaką typowo turystyczną, którą otrzymuje narciarz za odbycie szeregu wycieczek górskich pod okiem odpowiedniego przewodnika zwanego przodownikiem. Odznaka ta przyjęta została bardzo gorąco przez masy narciarskie i zyskała sobie już w pierwszym roku istnienia wielką popularność.

Z tego krótkiego zestawienia widzimy najlepiej, że Polski Związek Narciarski dba o to, ażeby masa turystów nie pozbawiona była opieki i linji wytycznej. Dąży on do zapewnienia jej ram życia organizacyjnego i wytyczenia planów, daje jej konkurencje łatwe a jednak emocjonujące, które utrzymują narciarza przez szereg lat w formie.

Istnieje również narciarstwo sportowe. Przechodzi ono i przechodziło różne koleje, ale można powiedzieć śmiało, że zajmuje dziś jedno z najlepszych miejsc w Europie, a zatem i w świecie. Przedewszystkiem Polak jako narciarz ma niewątpliwie wzięcie, czy, jak się to mówi, serce do nart. Posiada bowiem odwagę i fantazję, dwa elementy, które są nieodłącznie związane z tym sportem. Dlatego też np. polscy skoczkowie budzili nieraz podziw swą brawurą u publiczności zagranicznej.

W biegach dystansowych uzyskiwaliśmy przez szereg lat znakomite wyniki, a jedynym brakiem naszych zawodników była może pewna nie-

wytrzymałość fizyczna, przez co ustępowali nieraz na terenie międzynarodowym twardym Czechom. Tym brakom zaradzono w ten sposób, że otwarto w jesieni ub. r. Centrum Wyszkolenia w Zakopanem, które organizuje obóz treningowy naszych narciarzy. Tam ćwiczy się ich w biegach, w suchym treningu, tam, przez odpowiednią gimnastykę i dietę, zaprawia się ich na zimowy sezon. Wynik takiego systemu był doskonały. Dosyć wspomnieć, że czołowy nasz zawodnik Bronisław Czech, któremu niektórzy przepowiadali złośliwie schyłek, w zeszłym roku, po takim treningu i po właściwem przeszkoleniu w CIWF w Warszawie, zdobył mistrzostwo Czechosłowacji w Bańskiej Bystrzycy przy bardzo groźnej konkurencji, a potem zaraz w takich samych warunkach obronił tytuł mistrza Polski w Zakopanem.

Mamy bowiem wśród naszych narciarzy wielkie talenty. Przedewszystkiem wspomniany już Bronek Czech, wszechstronny narciarz, skoczek i zjazdowiec i doskonały taktyk w biegu na 10 klm. Widziały go już skocznie w Pontresinie i Chamonix i w Cortina d'Ampezzo i w Niemczech i wielka skocznia w Innsbrucku i w Lake Placid w U. S. A. i skocznia w Soltefteaa w Szwecji, gdzie w roku zeszłym na zawodach FIS (Federation internationale du Ski) odnieśliśmy wspaniałe sukcesy, lokując się na czele narodów poza skandynawskich.

Dalej idzie tu znakomity skoczek Stanisław Marusarz, skoczek w wielkim stylu, niezwykle śmiały, który coraz to bardziej udoskonala swój lot przez powietrze. Może dziś pokazać się wszędzie, a nazwisko jego znają wielkie skocznie Europy. Brat jego, Andrzej jest również znakomitym skoczkiem. W biegach zjazdowych mało mają sobie równych w Polsce.

Idzie tu dalej świetny skoczek Łuszczek, który stylem swoim był nieprześcigniony przez czas jakiś. Potem idą tacy biegacze, jak Dawidek, Orlewicz, Skupień, Pradziad i wielu wielu innych. Wszyscy ci mistrzowie znajdują się obecnie w obozie treningowym, który działa pod hasłem przygotowania do Olimpjady Zimowej na terenie Niemiec.

Olimpjada ta, należąca do wielkiej Olimpjady 1936 w Berlinie, odbędzie się w zimie na terenie Alp Bawarskich w miejscowości Garmisch-Partenkirchen. Już teraz wszystkie państwa gotują się do tej rozprawy, która i nas obchodzi bardzo blisko. Musimy bowiem dbać o to, ażeby utrzymać swoje wysokie stanowisko w świecie narciarskim Europy i by nie dać się spędzić z niego Czechom i Niemcom. Teren, na jakim wystąpimy, jest dla Polaków szczególnie ważny.

Do tej rozgrywki przygotowują się nasi narciarze już od października w Zakopanem pod kierunkiem znanego teoretyka por. Kasprzyka, który czuwa nad wszystkiem. Suchy trening, dieta, gimnastyka będą

trwały aż do czasu ustalenia się śniegu w górach, poczem trening przeniesiony będzie już na skłony górskie. Tego roku czekają naszą ekipę liczne zawody, między innemi bardzo ważne zawody o mistrzostwo Polski w konkurencji międzynarodowej.

Nie jest to wszakże jedyna okazja zmierzenia naszych sił z zagranicą. A więc mamy u siebie w Zakopanem mecz narodów słowiańskich, w czasie którego rozegrane będą zawody zarówno narciarskie jak hoc-



Skok w terenie — Wide World Photos

key'owe i łyżwiarskie. Tutaj będziemy mieli sposobność zmierzyć się z Czechami, jak i Jugosłowianami, którzy na swych ostatnich zawodach na rodzimym terenie okazali się groźni. Pozatem czeka nas tego roku wielki wysiłek, a mianowicie zawody FIS odbywające się tego rok tuż pod naszym bokiem — mianowicie w Szczyrbie po czeskiej stronie Tatr.

Na tych to zawodach, które rozpadają się na program norweski, a więc bieg dystansowy i skok oraz na biegi zjazdowe i slalom czyli pokaz zręcznościowy, zjadą się ze wszystkich stron świata zawodnicy,

ażeby pokazać swoją umiejętność. Będzie to powtórzenie wielkiej rewji, jaka odbyła się w tym roku w Sollefteaa, a przedtem w r. 1933 w Innsbrucku. O ile w Austrji w Innsbrucku nie bardzo się nam powiodło, co przypisać należy zarówno haniebnej pogodzie (zupełna wiosna na trasie), jak i pechowi — to w Sollefteaa odnieśliśmy duże sukcesy zwłaszcza na b. trudnej skoczni.

Trzeba więc będzie utrzymać tego roku tę świetną pozycję naszą i jest nadzieja, że zarówno w programie alpejskim, jak norweskim pokażemy dobre wyniki. Możemy przypuszczać, że wyniki polskie będą stały wysoko, a to i z tego powodu, że ilość zawodników naszej ekstraklasy powiększa się z roku na rok i że jest w czem przebierać.

Ciekawy jest bowiem fakt, że o ile przed paru laty wszystko koncentrowało się w Zakopanem, to teraz jest inaczej. Przez czas jakiś mówiono, że tylko góral Zakopaniec potrafi tak płynnie i elegancko śmigać po śniegu i że stanowi on klasę dla siebie. Aż oto przyszło narciarstwo do ludu w Beskidy i tam poczęto się niem również zajmować. Wyrabiać zaczęto naprzód sprzęt i przez sprzęt pociągnięto zainteresowanie ludności. Młodzi chłopcy poczęli próbować swoich sił na pięknych beskidzkich pagórkach.

Wyniki były doskonałe. Niebawem pojawiły się nowe talenty, które, przybywszy do groźnego dawniej Zakopanego, pokazały, co umieją. Wśród Ślązaków zabłysnął zwłaszcza wielkim talentem Jan Legierski. Brał on udział parokrotnie w reprezentacji Polski.

Pozatem ożywił się bardzo ośrodek lwowski, który zresztą organizacyjnie jest bodaj najstarszy. Ruszyło się Wilno, gdzie poczęto organizować się na gwałt i jeździć wśród doskonałych terenów falistej wileńszczyzny. Nawet na płaskich połaciach kresów poczęto uprawiać ten sport w formie t. zw. narciarstwa nizinnego, które jest bardzo popularne w Finlandji.

Obecnie więc cała Polska wydaje talenty i kształci swoich zawodników, a nietylko Zakopane, które dalej dostarcza najwięcej mistrzów skoku i biegu zjazdowego. Jest to samo przez się zrozumiałe, jeżeli się zważy, że tamtejsi zawodnicy najwięcej z zimy korzystają. Rośnie zastęp polskich zawodników i będzie rósł z roku na rok.

Rozwija się też narciarstwo nasze poza granicami. A więc w Czechosłowacji rusza się żywo ruch narciarski w Tow. „Beskid Śląski“ i w klubie sportowym „Groń“. Ten ostatni zbudował skocznię w Nydku tuż u stóp Czantorji, a niedaleko Kozubowej istnieją dwie skocznie Beskidu. Poprawia się klasa jazdy naszych braci zza kordonu czeskiego, a przez kontakt z naszymi czołowymi narciarzami zyskują coraz bardziej. Biorą

udział w imprezach polskich i prezentują się doskonale, jeżeli chodzi o siłę i wytrzymałość fizyczną.

Należałoby zachęcić do uprawiania tego sportu naszych braci w Niemczech, a zwłaszcza na Śląsku Opolskim. Powinni zjawiać się u nas wciągu zimy i korzystać ze skarbów Polski zimowej. Tego roku będą urządzane specjalne raidy kolejowo-narciarskie dla przybyszów z zagranicy i niejeden Polak zjawi się pewnie z terenu Niemiec. A i na innych terenach w Łotwie, w Rumunji, w górzystych okolicach Stanów Zjedn., czy okolicach Charbina powinny się tworzyć polskie kluby narciarskie, któreby młodzieży naszej dawały życie i radość.

Trzeba bowiem zważyć, że sport narciarski jest szczególnie zdrowy. Wyrabia wszystkie mięśnie, hartuje serce i płuca, pozwala oddychać świeżem górskiem powietrzem. Koszta nie są wielkie, jeżeli raz poniesie się wydatek na zakupno ubrania i sprzętu. Kluby i towarzystwa nasze powinny pomagać, jak się da, przy zakupnie sprzętu i ubrania, pożyczać je niezamożnym członkom i dbać o to, ażeby niezamożni członkowie jechać mogli jaknajczęściej w teren

Niech w tej pracy narciarskiej będzie pomocna polskiej młodzieży, rozsianej po świecie świadomość, że należą do wielkiej narciarskiej rodziny polskiej, która rośnie z roku na rok. Nie są sami, nie walczą sami, bo w Polsce sport ten rozwija się, a pewnie przyjdzie czas, że Igrzyska Polonji, które teraz ograniczone są tylko do konkurencyj, że tak powiemy, letnich, zostaną rozciągnięte również na zimę. Wtedy ujrzymy naszych druhów z zagranicy również na naszych stokach narciarskich i skoczniach.

Po informacje we wszelkich kwestjach, dotyczących narciarstwa najlepiej zwracać się do źródła, a więc do Polskiego Związku Narciarskiego w Krakowie (ul. Bronisława Pierackiego Nr. 1). Przy tym właśnie Związku stworzono niedawno bardzo pożyteczne stowarzyszenie, na wzór podobnych organizacyj istniejących poza granicami Polski. Jest to Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, zajmujące się budową schronisk, wydawaniem broszur i map, rozdawnictwem sprzętu narciarskiego, tworzeniem apteczek, organizowaniem kursów narciarskich i t. d. Towarzystwo to zainicjowało przed dwoma przeszło laty rzecz, która przyjęła się doskonale i wzbudziła zainteresowanie w całej grupie turystycznej. Oto Tow. Krz. Narc. puściło pociąg narciarski, który przebiegł cały łuk Karpat od Worochty aż po Wisłę na Śląsku Cieszyńskim. Pociąg ten szedł nocą, a rano podróżni znajdowali się za każdym razem w innym terenie.

Pomysł ten przyciągnął wielu swoich, jak i obcych. I tego roku będzie on powtórzony. Niskie ceny pozwolą może niejednemu Polakowi z poza granicy wybrać się na taką wędrówkę po Polsce zimowej. Zg.

ŻEGLARZ OCEANÓW

(recenzja książki Williama Alberta Robinsona p. t. „PRZEZ GŁĘBIE I MIELIZNY")

Czy można sobie wymarzyć coś bardziej pięknego nad podróż? A podróż, którą przedsięwziął i doprowadził do końca młody człowiek nazwiskiem William Albert Robinson, nie była taką zwykłą podróżą, jakich mamy wiele w swojem życiu — była to podróż śmiała, pełna przygód i niebezpieczeństw: podróż po wszystkich oceanach świata.

Księgarnia Wojskowa wydała w tłumaczeniu Kosteckiego wspomnienia tego wielkiego żeglarza w książce p. t. „Przez głębie i mielizny". Radzę każdemu przeczytać ten mały pamiętnik wielkiego podróżnika. Może wśród kart książki niejeden odnajdzie samego siebie. Wszyscy pałamy chęcią zwiedzania, ale jakżeż mało kto z nas wybiera się na dalszą wyprawę. Dużo przyczyn składa się na to, że nie możemy oderwać się od miejsca stałego zamieszkania. Tłumaczymy się zwykle brakiem pieniędzy. Bądźmy jednak szczerzy — czy tylko brak pieniędzy wpływa na naszą bierność, a nie brak odwagi?!

Przyzwyczajenie do wygód, do ciepłego łóżka, czyni z nas tchórzów. Boimy się! Bo pocóż igrać ze śmiercią! Ale Robinson był innego zdania. Całemi latami, jak automat, jeździł pociągiem porannym o godzinie 8.15 do pracy aż pewnego dnia zbuntował się przeciw tej jednostajności i zamiast pojechać jak zwykle pociągiem kupił sobie maleńki statek, na którym popłynął w daleki nieznany świat. Doznał przygód niezwyczajnych, niecodziennych, nieznanych mieszkańcowi ani Londynu, ani New Yorku, Berlina czy Warszawy—przygód, których opisy budzą w nas dreszcz trwogi, ale i zachwytu dla odwagi niezwykłego podróżnika. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że jakoś awanturnicza żyłka ciągnęła Robinsona na niezmierzone wody oceanów. Przeciwnie był on człowiekiem spokojnym — siła, która pchnęła go na dalekie szlaki wód, była potężnym zewem duszy człowieka, któremu życie wśród szarych i codziennych ludzi zbrzydło, stało się niemal ciężarem. Może mógłby on podróżować wygodnym okrę-

tem-pałacem, spokojnie bez trosk, kłopotów, bez narażania życia. Ale podróż taka nie przemawiała do jego duszy i nie mogła być spełnieniem marzeń, które na dnie jej ukrywał. Morza nie poznamy z parowców tak, jak obcych krajów z okien wagonu. Z morzem trzeba żyć. Trzeba z niem walczyć, pieścić się, wsłuchiwać w jego szumy czy monotonne, pełne tajemniczych szeptów — granie. Morze trzeba poznać zbliska: widzieć szalejące fale rozigrane namiętnością burz i cyklonów, liżące szarą pianą boki statku, obserwować je wśród ciszy, majestatyczne i spokojne.

Przez długi okres żeglugi po wszystkich wodach świata Robinson zżył się z morzem, stało się ono ojczyzną jego myśli, żywicielką nieposkromionych żądz walki z potężnym żywiołem fal.

Autor nie nuży czytelnika opisami. Umie zainteresować go swemi spostrzeżeniami i to jest wielką zaletą książki. Kilka miesięcy — zdawałoby się — jednostajnej podróży na morzu, nie daje dużo ciekawych tematów. Bo cóż, morze, jak morze — fale podobne jedna do drugiej. Ale tu właśnie kryje się wielka wartość książki. Wprowadza nas ona w świat flory i fauny morskiej, uczy żeglugi, obliczeń morskich; pozwala wniknąć do duszy samotnego wędrowca, maluje jego chwile załamania psychicznego lub też momenty tryumfu. Autor jest bystrym obserwatorem życia i ludzi. Opisy jego z pobytu na wyspach oceanu Spokojnego stwarzają realne obrazy, które czytelnik na trwałe zapisuje w swojej pamięci. Ale Robinson jest nietylko wnikliwym obserwatorem życia tubylców, umie on, mając za podkład historję rozwoju cywilizacji zwiedzanych terytorjów, wysnuć logiczne wnioski z obecnego stanu rzeczy. Analizuje on obecne stosunki społeczne, ekonomiczne, nie zapuszczając się jednak zbytnio w gąszcz terminów naukowych.

Zapoznaje on nas również z historją ludów oceanu — wyspiarzy Oceanu Spokojnego. Dowiadujemy się, że ci „Fenicjanie Oceanu Spokojnego", jak się często nazywa Polinezyjczyków, to rasa ludzi, którą z punktu widzenia rozwoju duchowego nie należałoby zaliczać do grupy egzotycznych, ci „dzicy", wtedy, gdy żeglarstwo w Europie było w powijakach jeszcze, odbywali długie i niebezpieczne podróże, posługując się już wówczas mapami morskiemi, o których Europejczykom nawet się nie śniło. Zbadali oni i odkryli najodleglejsze zakątki obszarów wód Oceanu Spokojnego, zajmującego przestrzeń dwudziestu pięciu miljonów mil kwadratowych.

Robinson nie skąpi niczego, co mogłoby zainteresować czytającego jego pamiętnik. Książka jest wiernem odbiciem jego przeżyć, które nie każdy przeżywa tak, jak on, „na codzień".

O.

REDAKTOR NACZELNY	DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI
UKŁAD NUMERU	Dr. ZBIGNIEW GRABOWSKI i WŁADYSŁAW OSZELDA
UKŁAD GRAFICZNY	CZESŁAW H. KACZMARCZYK

Tłoczono w Zakładach Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.